

# Domowość w moim domu

Jakub Piekoszewski

## Przeprowadzka i otoczenie obecnego mieszkania

W obecnym mieszkaniu mieszkam od listopada 2020 roku, czyli w chwili pisania tych słów niewiele ponad półtora roku. Niektórym może wydawać się, że to krótko, jednak było to dla mnie wystarczająco dużo czasu, żeby zdziwić się wyliczając ten czas, że to dopiero tyle. Jestem osobą, która dość często zmienia miejsce zamieszkania, mieszkam w Warszawie od 5 lat i w tym czasie zdążyłem mieszkać w 3 różnych mieszkaniach. Na początku wynajmowałem pokój na Starych Włochach, następnie przeprowadziłem się wraz z moją dziewczyną do kawalerki na Grochowie, a później zmieniliśmy kawalerkę na Grochowie na kawalerkę na Bródnie.

O ile nie poczułem się nigdy związany z Włochami to zdążyłem zadomowić się na Grochowie i rozstanie z nim było dla mnie smutnym momentem. Motywacją do zmiany miejsca zamieszkania był jednak standard grochowskiej kawalerki, która była zaniedbanym mieszkaniem, nieremontowanym od lat 90, co coraz częściej dawało nam się we znaki. Postanowiliśmy znaleźć coś w lepszym standardzie i wybór padł właśnie na Bródno. Początkowo byłem pewien obaw wobec tego ile będą zajmowały dojazdy z tej części miasta na uczelnię i do pracy, jak również co do tego czy otoczenie mojego nowego mieszkania będzie równie przyjemnym miejscem do życia co poprzedniego.



*Zdjęcie 1: Jesień 2020, widok z okna mojego poprzedniego mieszkania*

Na szczęście moje obawy okazały się nieuzasadnione – dojazdy w niektórych przypadkach są niewiele dłuższe, a w innych nawet krótsze niż z poprzedniego miejsca zamieszkania, a otoczenie okazało się wyjątkowo przyjemne, o czym przekonałem się zwłaszcza po nadejściu wiosny. Sensowna urbanistyka lat siedemdziesiątych i związana z nią wszechobecna zieleń stały się jednym z moich ulubionych elementów nowego miejsca zamieszkania. Poczułem, że nowa część miasta staje się „moja” – szybko nauczyłem się poruszać po okolicy i przyzwyczailem do miejsca, w którym się znalazłem. Niewątpliwie pomogła mi w tym moja fascynacja architekturą i urbanistyką z okresu PRLu. Co prawda trudno znaleźć w okolicy perełki architektoniczne jednak sposób rozplanowania osiedla, dostępność usług i komunikacji zbiorowej odczuwalnie zwiększają jakość życia jego mieszkańców. W promieniu kilometra od mojego bloku zlokalizowane jest pętla autobusowa, żłobek, kilka przedszkoli, kilka szkół podstawowych, liceum, przychodnie, park, a nawet prywatna uczelnia wyższa. Można wręcz powiedzieć, że na tym osiedlu można spędzić całe życie i nie zabraknie nam na nim żadnych usług, produktów czy miejsc do spędzania wolnego czasu.

Moje osiedle wywołuje we mnie skojarzenia z ideą Formy Otwartej Oskara Hansena. Forma otwarta zakłada takie projektowanie budynków i przestrzeni, które będzie pozwalało na zmienianie go w zależności od tego na jakie użytkowanie będzie zapotrzebowanie w danym czasie. Podobnie dzieje się na moim osiedlu – dzięki dużym przestrzeniom między blokami jest miejsce aby powstawały place zabaw, siłownie plenerowe czy boiska. Ciekawym zjawiskiem jest również powstawanie małych sklepów i punktów usługowych w zaadaptowanych przestrzeniach będących częścią wejść do bloków.

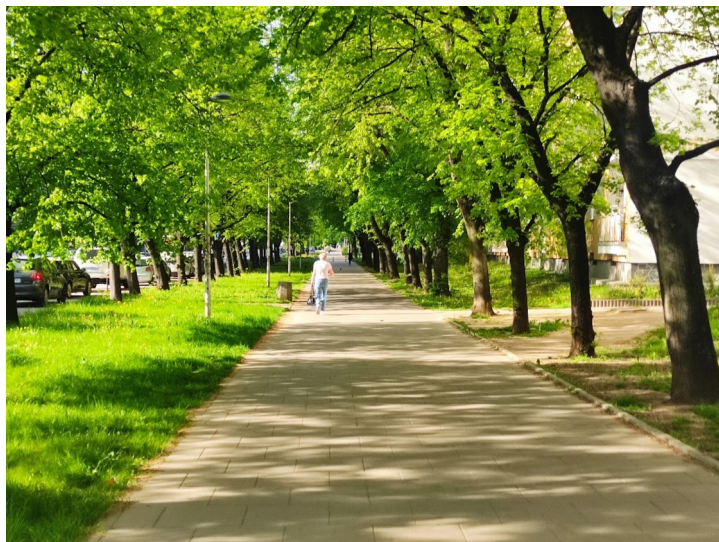


*Zdjęcie 2: Fryzjer znajdujący się w jednej z zaadaptowanych przestrzeni na moim osiedlu*

Architekci zaprojektowali je w nieco zbyt dużej skali jednak stworzyło to idealne warunki do funkcjonowania takich biznesów jak salon fryzjerski, sklep zoologiczny, piekarnia czy poprawki krawieckie, a mówię tu tylko o kilku najbliższych blokach. Powstawanie tych

sklepików sprawia, że ludzie poruszają się po moim osiedlu również między blokami, a nie jedynie wzdłuż głównych ulic. Duża ilość przestrzeni w wejściach do budynków pozwoliła również na przystosowanie ich dla osób niepełnosprawnych i zrobienie podjazdów dla wózków, jednak niewątpliwie lepszym rozwiązaniem byłoby umieszczenie wind na poziomie gruntu

Głównym tematem tego eseju jest domowość w moim mieszkaniu, jednak dla mnie równie ważne dla poczucia domowości jest nie tylko samo mieszkanie, a także jego otoczenie. Wpływa ono znacząco na to jak czuję się we własnym domu – to co widzę gdy wyjrzę przez okno, to gdzie mogę dojść gdy z niego wyjdę jest dla mnie niezmiernie ważne i nie potrafię rozpatrywać swojego domu nie biorąc tego pod uwagę, dlatego też postanowiłem poświęcić temu trochę miejsca aby wierniej oddać swoje uczucia związane z nim.



*Zdjęcie 3: Jeden z chodników na moim osiedlu*

## **Moje mieszkanie**

Moje mieszkanie składa się z następujących pomieszczeń: przedpokoju łazienki, pokoju głównego i kuchni. Ma ono łącznie 35 metrów kwadratowych i mieszkam w nim wraz z moją dziewczyną Weroniką oraz dwoma kotami – kotem Tadeuszem i kotką Gerdą. Nie jest to duże mieszkanie i czasami myślę o tym, że znacznie wygodniej żyłoby się choćby z osobnym salonem i sypialnią, jednak przy obecnych standardach metrażowych i cenach myślę, że trafiliśmy i tak bardzo dobrze. W przedpokoju znajdują się szafki, w których trzymamy ubrania i zbiór różnorodnych przedmiotów, na które nie znaleźliśmy miejsca w innych częściach domu oraz wieszak na płaszcze. Przechodzi się z niego do łazienki lub pokoju. Jedynym wyróżnikiem naszej łazienki jest to, że właściciel mieszkania, nie zważając na jej niewielkie rozmiary postanowił wstawić do niej wannę z zasłonką. Jest ona wykorzystywana przez nas niemalże wyłącznie jako prysznic, bardzo rzadko zdarza się, aby któreś z nas naszła ochota na kąpiel. W przejściu pomiędzy przedpokojem, a pokojem głównym wymontowane zostały drzwi co ma swoje plusy w postaci bardziej swobodnych możliwości ustawiania mebli

bez brania pod uwagę tego gdzie miałyby się one otwierać jednak często mam wrażenie, że ich brak sprawia, że znacznie lepiej słyszymy w naszym mieszkaniu dźwięki z klatki schodowej jak i osoby znajdujące się na klatce lepiej słyszą nas.

W swojej głowie oddzielam dwie części głównego pokoju przez pryzmat stojących w różnych miejscach sprzętów elektronicznych. Pierwszym z tych dwóch sprzętów jest komputer stojący na biurku we wnęce dzięki czemu kiedy przy nim siedzę czuję się oddzielony od reszty pokoju dzięki byciu częściowo zastoniętym przez ścianę znajdującą się po mojej prawej oraz dzięki temu, że reszta domu znajduje się za moimi plecami co pozwala mi na lepsze skupienie na tym co akurat robię. Ta część mieszkania jest dla mnie miejscem, w którym najczęściej się uczę, wypełniam raporty i wykonuję inne czynności związane z pracą oraz rzadziej gram w gry.



*Zdjęcie 4: Nasza łazienka*

Centralnym punktem głównego pokoju jak i tym co wyznacza w mojej głowie jego drugą część stanowi oś telewizor-stół-kanapa. To właśnie tutaj spędzamy większość wspólnego czasu z Weroniką, tu śpimy oraz tutaj podejmujemy gości. Telewizor najczęściej nie służy w naszym domu do oglądania telewizji, lecz głównie filmików i muzyki z serwisu Youtube jak i seriali i filmów z serwisów streamingowych. Nad telewizorem znajdują się zawieszane na ścianach półki z książkami oraz durnostojkami, które czasami zmieniają swoje miejsce lub są zastępowane przez inne. Nad kanapą znajduje się znacznie ciekawszy obiekt – jest to ręcznie wykonana przez ojca Weroniki półka w kształcie motyla. Została nam ona podarowana jako niespodzianka i pierwotnie była brązowa jednak zdecydowaliśmy się przemaalować ją na biało, aby lepiej pasowała do całości wnętrza. Na niej również stoją książki, dwa sukulenty oraz wyeksponowany wydany w latach 70 album ze zdjęciami Katowic, który podkreśla jedną z moich największych pasji jaką jest śląska architektura modernistyczna.

Jedną ze ścian głównego pokoju zajmuje w dużej części okno oraz drzwi balkonowe, które doświetlają dobrze całe mieszkanie. Z pokoju przechodzi się również do kuchni. Jest ona bardzo mała i nie pełni zbyt istotnej funkcji w naszym mieszkaniu, służy jedynie do przyrządzania posiłków zazwyczaj w pojedynkę, ponieważ trudno zmieścić w niej dwie osoby i jednocześnie być w stanie swobodnie się w niej poruszać. Najważniejszym jej elementem jest dla mnie ekspres do kawy. Zawodowo zajmuję się właśnie sprzedażą ekspresów, dlatego też w mojej kuchni nie mogło go zabraknąć. Zajmuje on wraz z młynkiem i puszkami wypełnionymi ziarnami kawy dużą część naszego niewielkiego blatu. Przyrządzaniem kawy zajmuję się niemal wyłącznie ja, ponieważ lubię to robić oraz znam się najlepiej na tym jak ją przyrządzić.

W tym miejscu chciałbym powrócić na chwilę do jednego z najważniejszych miejsc w moim domu. Tym miejscem jest balkon. Mimo jego bardzo małych rozmiarów (jego powierzchnia to mniej więcej metr kwadratowy) jest on dla mnie o tyle specjalny, że w żadnym z poprzednich pięciu mieszkań, w których zdarzyło mi się mieszkać tylko w jednym znajdował się balkon (służył on tam wyłącznie do palenia papierosów), ale w żadnym nie miałem możliwości urządzić go wedle moich



*Zdjęcie 5: Półka w kształcie motyla wisząca nad naszą kanapą*



*Zdjęcie 6: Ogólny widok na pokój główny, w głębi widoczna wnęka, w której znajduje się biurko*

upodobań. W obecnym mieszkaniu balkon jest w pełni do mojej dyspozycji i postanowiłem wykorzystać to w maksymalny sposób. Zamontowałem na nim cztery mniejsze doniczki na górze balustrady, w których hoduję kwiaty i zioła, zaś w dwóch doniczkach zamontowanych na dole posadziłem pnącza i trawy ozdobne. Aby wykorzystać jeszcze bardziej tę niewielką przestrzeń kupiłem stół zawieszany na balustradzie, który kiedy jest taka potrzeba można rozłożyć i położyć tam filiżankę kawy czy laptopa, a kiedy nie jest używany złożyć na płasko tak, żeby nie zajmował miejsca. Ciekawą cechą mojego balkonu jest to, że w zależności od pory roku jest na nim zupełnie inaczej. Kiedy na drzewach pojawiają się liście odcinają one zupełnie widok z ulicy na mój balkon oraz dobiegający stamtąd hałas zaś kiedy znów opadną na jesień widzę z niego dobrze ulicę oraz jestem dobrze widoczny dla przechodniów. 24 lutego 2022 roku zawiesiłem na moim balkonie ukraińską flagę, aby okazać wsparcie Ukraińcom, którzy licznie mieszkają na moim osiedlu. Postanowiłem wtedy nie ściągać jej aż do zwycięstwa Ukrainy i póki co wciąż na nim pozostaje.

## Przyjmowanie gości

Ważnym elementem domowości jest według mnie sposób przyjmowania gości. Tak jak wcześniej wspominałem najczęściej przestrzenią w jakiej spędzamy czas z naszymi gośćmi



*Zdjęcie 7: Widok z mojego balkonu w stronę centrum*



*Zdjęcie 8: Ukraińska flaga na moim balkonie*

jest oś telewizor-stół-kanapa. Nie wszyscy zawsze mieszczą się na kanapie i w takich wypadkach dostawiamy krzesło lub fotel od komputera. Telewizor służy zazwyczaj jako tło, rzadziej zdarza się, że umówiliśmy się na oglądanie czegoś konkretnego, wtedy uwaga skupiona jest na telewizorze. Nasz sposób zachowania różni się znacząco w zależności od tego kto jest gościem i jak często bywa u nas w mieszkaniu.

Gdy są to osoby, które rzadko u nas bywają, zazwyczaj są one sadzane w jednym miejscu, a my jako gospodarze przygotowujemy napoje, posiłki i przynosimy je naszym gościom. Jeśli ktoś bywa u nas częściej atmosfera staje się dużo bardziej swobodna. Nasi stali goście wiedzą gdzie znajdują się rzeczy w naszym mieszkaniu i w dużej mierze obsługują się samodzielnie, a czasami nawet goście przygotowują coś dla domowników. Istnieje również różnica w planowaniu aktywności podczas wizyt.



*Zdjęcie 9: Blat w mojej kuchni zajęty w dużej części przez ekspres do kawy*

Kiedy przychodzą do nas osoby, które rzadko u nas bywają zazwyczaj mamy zaplanowane konkretne aktywności, które będziemy wykonywać. Nawet jeśli ostatecznie wychodzi inaczej, zawsze istnieje pewien plan i zestaw interesujących nas wspólnych rozrywek. Zupełnie inaczej jest w przypadku osób, które są u nas regularnie, w przypadku których zazwyczaj nie planujemy niczego konkretnego, a decyzje dotyczące naszych planów na spędzanie wspólnego czasu są podejmowane na bieżąco.

Zazwyczaj odwiedzają nas pojedynczy goście, rzadziej kilka osób, a łączna liczba gości przyjmowanych jednocześnie nie przekracza nigdy trzech osób co jest podyktowane zarówno tym, że ani ja ani Weronika nie przepadamy za towarzystwem zbyt wielu osób naraz jak i tym, że w małym mieszkaniu trudno jest podejmować w komfortowy sposób więcej osób. Rzadko zdarza nam się gotować coś specjalnie dla gości – zazwyczaj poczęstunek stanowią gotowe przekąski kupione w sklepie przez nas, jeśli są to rzadcy goście lub nawet przez gości jeśli to osoby, które często nas odwiedzają. Tym na co mogą zawsze liczyć nasi goście jest przygotowywana przez mnie kawa jednak wśród moich znajomych niewiele osób lubi ją pić.

## Sąsiedzi

Nieodłącznym elementem mieszkania w bloku jest obecność sąsiadów. W moim przypadku interakcje z nimi są ograniczone do absolutnego minimum, ale nie przeszkadza mi to w ciągłym pamiętaniu o ich istnieniu i dokładania wszelkich starań, żeby nikomu nie przeszkadzać. Mojemu tkwieniu w sąsiedzkim panoptykonie nie przeszkadza fakt, że moi sąsiedzi nie traktują z równą dbałością mojego komfortu. Jedna z rodzin mieszkających obok mnie ma w zwyczaju wypuszczać swoje dzieci na klatkę schodową, aby tam mogły się wybiegać bez konieczności opuszczania budynku. Dzieci te miały niegdyś w zwyczaju również szarpać za klamkę od naszych drzwi, z czego wziął się nasz nawyk kilkukrotnego sprawdzania przed snem czy drzwi wejściowe na pewno zostały dobrze zamknięte. Sąsiad z dołu ma w zwyczaju puszczać głośno muzykę czasami do późnych godzin wieczornych. Momentem, który połączył moje doświadczenia z sąsiadami mieszkającymi obok oraz mieszkającymi pod nami była sytuacja, kiedy w środku nocy ci pierwsi przyszli do nas prosząc o ściszenie muzyki kiedy, muzykę puszczał sąsiad mieszkający pod nami. Po tym jak dowiedział się, że to nie my przeprosił nas, ale pozostawił mnie też z myślami o tym, że za każdym razem, kiedy osoba mieszkająca pod nami puszczała głośno muzykę mogło to być przypisywane nam, co niweczy całą moją dbałość o opinię spokojnego sąsiada.

## Koty

Ważnym elementem, którego nie mógłbym pominąć pisząc o moim mieszkaniu jest połowa jego mieszkańców, którą stanowią koty. Jak wcześniej wspominałem mieszka z nami kotka Gerda, którą adoptowaliśmy w maju 2019 roku oraz kot Tadeusz, którego adoptowaliśmy w styczniu 2020.



*Zdjęcie 10: Kotka Gerda siedząca na swoim fotelu*

Są one zazwyczaj pierwszą rzeczą, na którą zwracają uwagę odwiedzające nas osoby. Ich obecność jest widoczna w naszym mieszkaniu zarówno przez takie elementy jak kuweta, drapak, hamak, miniaturowy fotel, filcowe legowisko w kształcie ryby czy obklejone papierem prezentowym kartonowe pudła stojące na szafach jak i w naszych przyzwyczajeniach i schematach działań.

Okna są u nas otwierane wyłącznie po przeniesieniu kotów do łazienki, gdy idę do przedpokoju wiem, że mogę spodziewać się biegnących za mną kotów liczących na przekąski (musieliśmy przenieść je w odpowiednio niedostępne miejsce bo w innym wypadku potrafiły zawsze znaleźć sposób na wykradzenie ich), kiedy wstaję rano zawsze moją pierwszą czynnością jest nakarmienie kotów, kiedy wracam do domu z pracy lub z uczelni wiem, że przy drzwiach czekają już na mnie koty, kiedy pracuję nad czymś przy komputerze lub się uczę zawsze mogę liczyć na obecność przynajmniej jednego z nich (tak jak w momencie pisania tych słów).



*Zdjęcie 11: Kot Tadeusz leżący na komputerze*